Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 19 **Kraków, Czwartek dnia 19 Stycznia 1905 r.** **Rok XIII.**

UPADEK COMBESA.

Gabinet denuncjantów i masonów, który demoralizował i dezorganizował Francję od lat 2, upadł ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczciwych Francuzów, wśród szyderstw i naigrawań własnych stronników... Stary i nieugięty rojalista Baudry d'Asson, złośliwie usymbolizował na ostatniem posiedzeniu Izby, rządy Combesa pokazując prezesowi gabinetu... rondel;—niewinne to naczynie jest we Francji z nieznanych bliżej powodów, godłem szpiegostwa. Rzeczywiście ten eksksiądz, którego dziwny kaprys losu wyrzucił z mętów politycznych na szeroką widownię, prowadził przedewszystkiem politykę »rondlową«, która polegała na tem, żeby nie tylko przeciwników, ale nawet przyjaciół szpiegować. Jeszcze w przeddzień upadku Combesa, jeden z głównych filarów radykalizmu, słynny *mangeur des prêtres*, Clemenceau, żalił się publicznie, że tajni ajenci rządu śledzą go nieustannie.

A przecież Clemenceau wytrwale popierał gabinet, zwłaszcza w epoce prześladowań kongregacji. Ale Combes jak wszyscy ludzie niesumienni, nie wierzył nikomu, i wszędzie »wietrzył zdradę; aż nareszcie rzeczywiście został zdradzony i opuszczony, nawet przez tych, których łaskami obsypywał...

Wybór Doumera na prezydenta Izby, był demonstracją skierowaną wprost przeciwko gabinetowi, ostatnie głosowania dały wprawdzie rządowi większość kilku głosów, było jednak widocznem, że słynny blok republikański, złożony z socjalistów, żydów, i skrajnych radykałów, rozluźnia się coraz bardziej i daje rządowi niezmiernie wątłą większość tylko przy jawnych głosowaniach.

Przy tajnem skrutynium, jak np. podczas wyboru prezydenta Izby, rząd przegrywał. Wobec tego musiał Combes z niemałą dla siebie przykrością ustąpić, zwłaszcza że nawet socjalistyczni jego przyjaciele doradzali mu dymisję; stosunek z nim bowiem, stał się od czasu odkrycia denuncjacyj praktykowanych w armji za jego wiedzą kompromitującym...

Można powiedzieć, że odkąd Francja istnieje, nie było w niej naczelnika rządu, tego poziomu moralnego i tak szkodliwego dla państwa i społeczeństwa. Combes stanąwszy na czele gabinetu oddał się odrazu na usługi masonerji i rządził stosownie do jej wskazówek i poleceń. Był on najwierniejszym sługą Wielkiego Orjentu, którego kierownicy-żydzi i socjaliści, stanowili poboczny tajny rząd, dyktujący swoje prawa całej Francji, w myśl zasad żydowsko-przewrotowych. Rozpoczął zatem Combes najpierw zaciętą walkę z Kościołem katolickim i stworzył cały szereg praw wyjątkowych, z których pomocą zakony katolickie rozpędził a majątek ich zagrabił. Jeszcze niedawno miał czoło chwalić się, że jednem pociągnięciem pióra potrafił zamknąć 14.000 szkół elementarnych, dlatego tylko, że nauczycielami byli kongregacjoniści. Taką to oświatę szerzą wolnomularze i ich sprzymierzeńcy! Naturalnie! ciemnota ludu jest najlepszym pomocnikiem ich planów i dążeń...

Wojna religijna wszczęta brutalnie i niedorzecznie, doprowadziła do zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem i pozbawiła Francję najsilniejszej i jedynej podpory moralnej, w jej zagranicznych stosunkach. Od lat bowiem 30 całe znaczenie zewnętrzne Francji polegało na przyznanym jej przez Watykan protektoracie nad wszystkimi katolikami na Wschodzie i w Azji, który zapewniał Francuzom uprzywilejowane stanowisko polityczne, utracone przez nich po wojnie z Niemcami.

Obok walki z katolicyzmem, usiłował Combes zdezorganizować armję, jako jedyną instytucję publiczną, której nie opanowały jeszcze wpływy wolnomularskie. Sposoby, których w tym celu używał, są zbyt znane, aby je bliżej rozpatrywać. — System szpiegostwa wprowadzony przez rząd na olbrzymią skalę, mógł rzeczywiście podkopać dyscyplinę wojskową, i zdemoralizować korpus oficerski.

Wykrycie tej ohydnej intrygi, wywołało w całej Francji gniewne oburzenie. Posypały się zewsząd protesty, — prasa rozpoczęła potężną agitację, posłowie uderzyli na rząd szeregiem interpelacyj, na które Combes nie znalazł odpowiedzi. Odtąd los jego był rozstrzygnięty; trzymał się wprawdzie rozpaczliwie teki, ale tracił codziennie grunt pod nogami. Wreszcie upadł w bagno, które sam wytworzył.

Jego upadek, to zwycięstwo zdrowia publicznego, honoru, i instynktu samozachowawczego francuskiego społeczeństwa. Mogą przyjść po nim gabinety skrajniejsze, bardziej rewolucyjne, wybitniej antykatolickie, — żaden nie będzie się obracał w tak nikczemnej atmosferze...

Eliksir zdrowia dla parlamentu.

Narada poufna u księcia Schönburga. — Reforma ustawy regulaminowej. — Różnica między ustawą regulaminową i regulaminami obu Izb. — Czy reforma jest teraz wskazaną. — Tak! — Prace przygotowawcze. — Zakres, treść i cel reformy zamierzonej. — Zmiana par. 5-go. — Na co Izba Posłów się nie zgodzi, co zaś powinna uchwalić.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

W biurze drugiego wiceprezesa Izby Panów, księcia Schönburga zebrała się dnia 16 stycznia część członków komisji, którą taż Izba wybrała dnia 7 grudnia 1904 r. celem zreformowania prawa (ustawy) z dnia 12 maja 1873 r. d. u. p. Nr. 94, zawierającego regulamin dla Rady Państwa.

Jako objaśnienie dodam, że owa ustawa, która weszła w życie zamiast ustawy z dnia 31 lipca 1861 r. i ustawy z dnia 15 maja 1868 roku, obejmuje ośmnaście paragrafów. Sankcję monarszą kontrasygnowali: ówczesny prezes gabinetu, Adolf książę Auersperg i minister spraw wewnętrznych Lasser. Na mocy tej ustawy z dnia 12 maja 1873 roku, Izba Panów uchwaliła swój regulamin z dnia 21 stycznia 1875 r. Tożsamo i na takiej samej podstawie uchwaliła Izba poselska swój regulamin z dnia 2 marca 1875 r.

Do komisji, którą Izba Panów wybrała w dniu 7 grudnia 1904 r., weszli z Polaków byli minister oświaty dr. Stanisław Madeyski i b. namiestnik Galicji Leon hrabia Piniński. Na owem zebraniu, poufnem zresztą i nie mającem mocy obowiązującej, stawił się dr. Madeyski.

Uczestnikom zebrania chodziło o rozstrzygnięcie pytania zasadniczego.

Położenie polityczne w chwili obecnej jest pod wielu względami różne od położenia, które panowało w grudniu roku zeszłego. Czy jest tedy praktycznem w chwili obecnej prowadzić dalej akcję, którą zapoczątkował wtedy książę Schönburg-Hartenstein? Czy nie byłoby korzystniejszem z uwagi na sam cel poczekać aż do wyjaśnienia się stosunków w Izbie poselskiej?

Na te dwa pytania obecni członkowie komisji odpowiedzieli sobie, że Izba panów poruczyła komisji ściśle i jasno określone zadanie. Komisja przeto ma obowiązek wykonania tego zadania bez względu na położenie polityczne i zmiany, jakie w tem ostatniem zachodzą. To zadanie komisja spełni w chwili, gdy przedłoży plenarnemu posiedzeniu Izby panów projekt, zawierający poprawki odpowiednie powyżej wspomnianej ustawy z 12 maja 1873 roku.

Taki projekt już przygotowano. Po rozstrzygnięciu zatem pytania zasadniczego rozpatrzono poczynione poprawki i podniesiono jeszcze inne, jakie należałoby wprowadzić do projektu.

Wreszcie podkreślono potrzebę poinformowania się, jakie stanowisko wobec tej reformy zajmie prezes gabinetu baron Gautsch. Powzięto zamiar przedłożenia mu projektu po ukończeniu ostatecznej redakcji.

Natychmiast po pierwszem posiedzeniu Izby panów odbędzie się pierwsze posiedzenie urzędowe komisji, mającej zreformować ustawę regulaminową Rady państwa. W ciągu tych tygodni, które nas dzielą od owego posiedzenia, projekt reformy będzie zredagowanym. Książę Schönburg przedłoży go członkom. Myśl przewodnia mowy, którą książę wygłosił dn. 7-go grudnia 1904 na posiedzeniu Izby panów celem uzasadnienia własnego wniosku, ta myśl będzie tworzyła wytyczną, tudzież ramy przedsiębranych poprawek.

Tak donosi *Fremdenblatt*.

Zaznacza też, że poprawce, a raczej uzupełnieniu i rozwinięciu ulegną głównie dwa paragrafy ustawy. O jednym z tych paragrafów milczy; drugi wymienia: jest nim § 5.

Jak brzmi ów § 5?

»Rząd może wnosić swe przedłożenia nasamprzód do jednej lub drugiej Izby, tylko przedłożenia finansowe i ustawę rekrutacyjną wnosi nasamprzód do Izby Posłów.

»Przy układaniu porządku dziennego mają przedłożenia rządowe pierwszeństwo przed wszystkimi innymi przedmiotami, o ile jeszcze nie toczy się nad nimi rozprawa«.

Ów § 5 zawiera nadto trzy dalsze przepisy, opuszczamy je jako mniej ważne. Inicjatorom reformy ustawy regulaminowej zależy zapewne na zmienieniu dwóch zacytowanych wyżej przepisów to jest na odebraniu Izbie posłów należnego jej pierwszeństwa co do przedłożeń finansowych i ustawy rekrutacyjnej, powtóre na zapewnieniu przedłożeniom rządowym pierwszeństwa nawet przed wnioskami nagłymi, postawionymi przez posłów.

Na pierwszą poprawkę przystać trudno. Izba Posłów jest odbiciem opinji publicznej, gdyż wychodzi z wyborów, słusznie tedy powinna mieć pierwszeństwo w decydowaniu o ciężarach, które ponosi cały lud. Poprawka druga jest racjonalną, gdyż zapobiega obstrukcji, uprawianej z pomocą wniosków nagłych, czyli położyłaby tamę najulubieńszej, bo najłatwiejszej formie obstrukcji.

Przeciwko tej drugiej reformie nie powinien się nikt opierać, kto chce zdrowego parlamentu.

WOJNA.

Koszta wyprawy eskadry bałtyckiej.

Pisma angielskie zajmują się obliczeniem kosztów, jakie pochłonęło wysłanie eskadry bałtyckiej na Daleki Wschód. I tak pierwsze koszta zaopatrzenia okrętów w niezbędne zapasy, jak: miny, węgle, mapy i t. d. miały wynosić 36 miljonów koron. Do tego należy doliczyć koszta samej podróży, a więc: koszta dostarczania węgli wzdłuż drogi morskiej, opłatę w Kanale Sueskim i opłatę w portach. Pisma rosyjskie obliczają dzienne zapotrzebowanie węgla przy normalnej podróży na 3100 tonn, a pobyt w portach na 400 tonn. Na pięć dni żeglugi należy liczyć około 3 dni pobytu w portach, zatem na okres 8 dni potrzeba około 17.000 tonn. Eskadra bałtycka podróżowała od 15-go października, t. j. od dnia wypłynięcia z Libawy, do 15 stycznia — 90 dni t. j. spotrzebowała 174.000 tonn węgla. Uwzględniając drogę pozostałą jeszcze do przebycia t. j. drogę do Władywostoku, przyjąć należy ogólne zapotrzebowanie węgla za całą podróż na około 250.000 tonn. Ponieważ przy uwzględnieniu wydatków

transportowych i wydatków na zabezpieczenie wobec niebezpieczeństwa konfiskaty (jako kontrabandy), koszt jednej tonny wyniesie 25—40 szylingów, to cały wydatek Rosji na węgle wynosi około 12 miljonów koron.

Opłata za przepłynięcie przez Kanał Sueski wynosiła prawdopodobnie około 720.000 koron, a wydatki w portach około 3,600.000 kor. Zakupno parowców i holowników pochłonęło blisko siedm i pół miljona koron.

Jeżeliby zatem Rosja odwołała swoje okręty od Madagaskaru napowrót do Libawy, to całe przedsięwzięcie kosztowałoby ją poważną sumę 27,400.000 koron. Jeżli zaś eskadra Rożdiestwieńskiego popłynie dalej na wody wschodnie i jeżli ją tam — według prawdopodobieństwa — spotka los eskadry portarturskiej, to Rosja poniosłaby do tego jeszcze stratę 310 miljonów koron, taką bowiem wartość przedstawiają okręty owej eskadry.

Jakkolwiek zestawienie powyższe jest dosyć nieścisłe, gdyż pisma angielskie nie wstawiły w rachunek okrętów floty ochotniczej i parowców transportowych zakupionych przez Rosję od Niemiec, to jednakże te przybliżone sumy, niższe zapewne od rzeczywistych, dają już pojęcie o kosztach całej wyprawy.

Z obrazków wojennych.

Poorana głębokiemi bruzdami kół droga, wygląda jak potworny gad, wijący się wśród zieleni pól. Idziemy nią, nasłuchując.

Naraz stajemy, jak wryci...

W mroku coś zamajaczyło. Trudno rozeznać co mianowicie, bo i kształty jakieś dziwne. Zaledwie się porusza. Tak, to człowiek, ale dlaczego w tej pozycji? Dlaczego zamiast iść — pełza?

Zbliżyłem się do niego z kagankiem. Przeląkł się widocznie, bo natężywszy wszystkie siły, uchwycił się rękami za wyniosłość drogi i posunął naprzód nieco, ciągnąc za sobą bezwładne nogi. Zrobił tak ze dwa kroki, poczem przypadł twarzą do ziemi, wyczerpany wysiłkiem i tylko cichymi jękami dając znak życia.

Zbliżyłem światło do twarzy biedaka i odwróciłem się z odrazą; twarz cała była umazana błotem i krwią...

— Nie bój się, bracie, widzisz przecież, że my swoi.

Rozwarł szeroko zgorączkowane, krwią nabiegłe oczy i patrzy na mnie, a w spojrzeniu tem niewiadomo czego jest więcej: bólu, czy strachu.

Zdjąłem z siebie manierkę i przytknąłem do jego warg. Pociągnął łapczywie raz i drugi, oddychając szybko.

— Tak... tak...

Co miało znaczyć owe: tak, tak — nie mogliśmy się domyśleć.

Towarzysz mój miał przy sobie flaszkę z wodą. Obmył mu nią oczy mętne i twarz, strasznie zbiedzoną.

Po chwili z piersi nieszczęśliwca wyrwało się westchnienie, ciężkie, gniotące duszę westchnienie.

— Skąd jesteś?

— Mój Boże! trzeci dzień...

— Co trzeci dzień?

— Sił zbrakło... Ciągle pełznę... Nogi mam porozrywane... Tam, w bitwie...

— Czem ci nogi porozrywało?

— Odłamkami bomby. Jeden w kość, drugi w mięso. Oj, boli!..

— Dlaczegóż nie zabrali cię swoi, nie ponieśli?

— Komu było brać? Wszystkich wybili. — Wszyscy padli...

Przyzwyczaiłem się już do tego charakterystycznego zjawiska. Rannemu zawsze się wydaje, że już wszystko przepadło, że tylko on jeden ocalał, wszyscy zaś inni polegli.

Pod wpływem koniaku, jakgdyby się odrodził.

— Trzeci dzień... Mój Boże! Zdawało mi się, że już nikogo nie spotkam i zamrę na drodze.

— Czyż nie widziałeś nikogo?

— Owszem, Japończyka. Myślałem, że mnie przygwoździ bagnetem. Ale nie; postał, popatrzył i poszedł sobie. Potem natknąłem się na Chińczyków; ci zabrali mi szynel i zrewidowali kieszenie. Miałem 70 kopiejek — wzięli.

Mówi jakoś dziwnie. Tak, jakby mu coś w krtani zawadzało. Niczem garnek rozbity.

— Z jakiego jesteś oddziału?

— Biliśmy się w górach. Zaraz na początku bitwy dostałem kulę i zamroczyło mnie. — Gdym doszedł do świadomości, nikogo już nie było.

Spojrzałem mu uważniej na nogi. Jedna była mniej skaleczona, natomiast druga była zgruchotana poniżej biodra na miazgę, ledwie się trzymając na poszarpanych mięśniach. Ubranie, przepojone krwią zapiekłą, przylgnęło do tych strasznych ran. Skóra naokół zczerniała jak atrament.

Wyglądało to na gangrenę...

Odbyliśmy naradę, w jaki sposób go dostawić do szpitala.

— Mógłbyś się utrzymać na koniu?

— Nie wiem.

— Spróbój.

— Wszystko jedno — na przepadłe...

Usadowiliśmy go na moim siodle. Zdrowemi rękami trzymał się łęgu, nie mogąc utrzymać równowagi. Podtrzymywałem go, idąc przy koniu. Z chwilą, kiedy się przekonał, że go nie porzucą i zaopiekują się nim, przestał jęczeć, jakkolwiek ból musiał być jak dawniej, straszny. —

Ileśmy czasu tak przejechali, trudno określić. Zdawało nam się, że upłynęła cała wieczność, w rzeczywistości zaś nie więcej niż 2 do 3 godziny. Ranny krzyczał z bólu wówczas tylko, kiedy koń zmęczony potykał się, lub zapadał nagle w głęboką wyrwę.

Działa już zamilkły. Cisza królowała na polach i wzgórzach, tylko długie liście gaolanu szemrały tajemniczo... Po pewnym czasie podróży z zmroku wyłoniły się fantastyczne kontury grobowców chińskich i strażujących je wiązów. Jakiś cień ludzki poruszył się na uboczu...

— Kto tu?

Milczenie.

— Hej, kto tam, bo będę strzelał!

Wówczas przy jednej mogile powstał człowiek i ukrył się w ciemnościach. Gdyby nie to, że był na dwóch nogach, pomyślałbym, że to pies.

— Zapewne Chińczyk. Przeląkł się i uciekł.

— Nie, to nie Chińczyk. Chińczyka w nocy kijem byś nie wygnał z fanzy.

— Kto to więc taki?

— Pan Bóg go wie. Noc ma swoje tajemnice nieprzeniknione.

Coś błysnęło w oddali. Konie, poczuwszy siedziby ludzkie, a tem samem i wypoczynek, raźnie ruszyły naprzód.

— No, ciesz się bracie — niedługo zażyjesz spoczynku. To chyba nasi.

Ognie biwaków zbliżały się coraz bardziej i rosły w oczach. Oto strzela jasnym płomieniem najbliższe ognisko i słychać głośne: »Kto idzie?«

— Swoi, swoi. Chwała bądź Panu. — Przejeżdżające. — Macie tu szpital? — Mamy. Czerwony Krzyż. — Gdzie? — Tam, gdzie namioty.

W istocie, w niepewnem świetle ognisk rysują się długie szeregi białych płóciennych domków. Skierowaliśmy się w tę stronę.

Lekarz obejrzał skrupulatnie chorego.

— Trzeba będzie nogę amputować — zadecydował krótko, — bo inaczej — gangrena.

Siostry zakrzątnęły się żywo około przygotowania stołu operacyjnego, aleśmy już tego ani widzieli, ani słyszeli. Jak nieżywi zapadliśmy w sen kamienny, zawinąwszy się w prześcieradła, które nam podała jakaś życzliwa ręka...

Niemirowicz-Danczenko.

Drobne wiadomości z wojny.

Polacy w Porcie Artura. Korespondent *Rusk. Słowa* nadesłał telegraficznie pierwszą listę oficerów garnizonu Portu Artura, pozostałych przy

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

19 (Ciąg dalszy).

— Jak długo byłeś u Anny?

— Siedziałem do kwadrans na dziesiątą, bo to panicz może i nie wie, że w Wiedniu to każdy się śpieszy,ażeby na dziesiątą być w domu i stróżowi szóstki nie płacić. Bo tutaj kto po dziesiątej przyjdzie, to czy bogaty, czy biedny musi stróżowi szóstkę płacić. I ja więc wyszedłem z wszystkimi, ale że mam klucz od furtki i od drzwi wchodowych, więc się nie śpieszyłem, tylko sobie szedłem zwolna.

— Nie wstępowałeś nigdzie? — badał Stanisław.

— Nie, paniczu — odparł szczerym tonem stary lokaj — szedłem prosto do domu, bo i tak Anna dała dużo jedzenia i piwa. Nie miałem więc najmniejszej ochoty do wstępowania.

— Kiedy przyszedłeś do domu?

— Było już po dziesiątej.

— Czy przy otwieraniu furtki i drzwi wchodowych nie zauważyłeś czego szczególnego?

— Nie — odpowiedział lokaj — klucz chodził w zamku gładko.

— A może gładziej niż zwykle? — dopytywał się Stanisław.

Andrzej się zamyślił.

— Może panicz ma i rację — dodał po chwili Andrzej — prawda, nawet się dziwiłem, że zwłaszcza w furtce klucz się obrócił bez skrzypienia, jak zwykle.

— Mój Andrzeju — rzekł Stanisław — idź i obejrzyj mi zaraz dokładnie oba zamki, może zobaczysz w nich coś niezwykłego.

Andrzej wrócił po chwili.

— Proszę panicza, zdaje mi się, że oba zamki były świeżo naolejone tak, jakby komuś zależało na gładkiem otworzeniu drzwi.

Stanisław milczał. W duchu zastanawiał się czy ma Andrzejowi zadać pytanie, które mu już wisiało na końcu języka. Wahał się i wahał.— Zdawał sobie bowiem doskonale sprawę, że raz wymówiwszy pewne nazwisko, albo jedno imię, zasiać musi w umyśle starego służącego ściśle sformułowane podejrzenie przeciwko danej osobistości. Pytał się w duchu, czy ma prawo odważyć się na krok podobny, tem bardziej, że stał przed nim człowiek względnie prosty i osobiście dotknięty człowiek, który, raz chwyciwszy się choćby cienia danej mu przez chlebodawcę wskazówki, będzie się jej trzymał uporczywie. Bał się też, że Andrzej, usłyszawszy przeciwko komu kierują się podejrzenia, zechce działać na własną rękę i przez to doprowadzić może do zatargu, lub nawet do katastrofy.

W tem odezwał się dzwonek u drzwi wchodowych. Andrzej automatycznie, nie czekając na wezwanie Stanisława, pobiegł do przedpokoju. Przez drzwi uchylone słyszał Stanisław jakieś szepty. Po chwili na progu zjawiła się stara Anna, uśmiechnięta jak zawsze. Dygnęła dość uniżenie, ale z pewną poufałością i zbliżywszy się do Stanisława, rzekła przyciszonym głosem:

— Powiedziałam staremu, że mam z panem posłem do pomówienia w cztery oczy...

— O co chodzi? — spytał Stanisław, bacznie mierząc starą służącą.

— Ach, panie pośle — odpowiedziała Anna, siląc się na zimną krew pomimo pewnego zmieszania, jak się Stanisławowi zdawało — pani baronowa mocno chora i prosi pana posła o jak najprędsze przybycie.

Chora? — podchwycił Stanisław na pół zmieszany, na pół zdziwiony. Ta wiadomość jednak nie wywołała w gruncie rzeczy na nim głębszego wrażenia. Dziwił się sam sobie, że wieść o chorobie baronowej przyjął tak obojętnie. Zdawało mu się, że w całem zachowaniu i głosie starej służącej brmiała jakaś nieszczerość.

Instyktownie odczuwał, że grano z nim komedję, która miała się zakończyć dla niego bardzo źle.

— Pani baronowa — rzekł — jest chorą?— Od kiedy?

— Ach, panie pośle, zaraz wczoraj, jak wróciłam do domu od pana posła, zastałam już panią baronową zgorączkowaną. Wybierała się w drogę i chciała jechać, ale czoło miała tak rozpalone i oczy tak jej źle błyszczały, że ją prosiłam, by koniecznie w domu została. Zrazu ofuknęła mię, ale kiedy przyszło do ubierania się, padła zemdlona. Musiałam posłać czemprędzej po doktora. Profesor kazał się pani baronowej położyć do łóżka. Dzisiaj wstała, ale po chwili znowu straciła przytomność. Do łóżka nie chce wracać, ułożyłam ją więc na kanapie tak, jak profesor kazał i przyjechałam tutaj tramwajem, bo pani baronowa koniecznie chce pana posła widzieć.

Stanisław wysłuchał tego opowiadania, siląc się na oznaki współczucia, którego przecież w sercu zupełnie nie miał. Im dłużej się przypatrywał starej służącej, im dłużej jej słów słuchał, tem większy ogarniał go niesmak. Nieufność, która się zakradła do jego piersi, nie chciała już stamtąd zniknąć, przeciwnie potężniała coraz to bardziej. Zresztą wczorajszy traktament, wyprawiony Andrzejowi, dziwnie nie licował z chorobą baronowej. Przywiązana służąca nie wyprawiałaby balików, gdy pani w mieszkaniu leży chora.

— Proszę wracać do domu — rzekł niby to spokojnie — i powiedzieć pani baronowej, że natychmiast do niej przybędę. Najdalej za godzinę stawię się w mieszkaniu.

Anna skłoniła się w milczeniu i wyszła. Stanisław zauważył przecież, że podczas rozmowy z nim baczne rzucała spojrzenia po całym pokoju i mierzyła parę razy wzrokiem szafę otwartą, widniejącą na dnie kasetkę z podniesionem wiekiem i rozłożone na oknie papiery, oraz pieniądze. Znać, że ten widok ją interesował.

(C. d. n.)

życiu. Jest to lista oficerów marynarki. Znajdują się tam następujące nazwiska o brzmieniu polskiem:

Kapitanowie I klasy: Szczęsnowicz, Piekarski, Kossowicz, Opocki, Stroński i Krzywicki.

Porucznicy: Saniński, Podgórski, Machaliński i Bondy.

Miczmani: Zaleski, Prokopowicz, Wilkszycki, Budkiewicz, Piłsucki, Weszycki i Baranowski.

Inżynierowie mechanicy: Bielewicz, Kamieński, Krasowski, Ulanowski, Kamiński i Garnowski.

Inżynier okrętowy: Świrski.

Lekarze: Pakicki, Ordowski i Tanajewski.

Z wydziału budowy okrętów: Dubicki, Gorbaczewski, Popławski i Zaborowski.

Klub „neutralny“. Oryginalne stosunki pomiędzy rosyjskimi a japońskimi oddziałami czołowymi, stojącymi blisko siebie, opisuje korespondent *Russk. Słowa*:

„Do gorzelni, wyrabiającej miejscową wódkę »chanszyn«, schodzili się »wypić« żołnierze rosyjscy i japońscy. Rosjanie irytowali się okrutnie, że Japończycy mają mocne głowy: Rosjanin wali się pod ławę, a Japończyk jakby nigdy nic. Długo schodzono się do improwizowanego klubu, dopóki nie stał się skandal, który przerwał dobre stosunki sąsiadów.

Oto co się stało. Żołnierze rosyjscy zauważywszy, że Japończykom zawróciło nieco w głowie, wyciągnęli jednemu pieniądze. »Niech nie udaje przed nami zucha.« Japończyk, pomimo że był pijany, spostrzegł się i poszedł za żołnierzami rosyjskimi, poskarżyć się przed dowódcą roty. Można sobie wyobrazić zdumienie oficera, gdy nagle stanął przed nim podoficer japoński i zameldował, że go skrzywdzono. Oficer wypytał żołnierzy, a gdy się przyznali, kazał im zwrócić pieniądze i Japończyk poszedł do swoich.

W ten sposób odkryło się istnienie klubu «neutralnego» i władza zabroniła doń uczęszczać.

WOLNOŚĆ SŁOWA W ROSJI.

IV.

Jak doniosły telegramy z Petersburga i informacje pism rosyjskich, powołany do opracowania projektu reform komitet ministrów ukończył już obrady nad punktem manifestu, dotyczącym zapewnienia większej swobody prasie. Wkrótce więc może dowiemy się, jakie to ograniczenie komitet ministrów uznał za «zbyteczne» w myśl ukazu carskiego. Jeśli jednak reforma będzie tylko połowiczną, nie zmieni całkowicie dotychczasowego systemu kontroli nad słowem drukowanem, trudno oczekiwać, by prasa rosyjska mogła bez przeszkody korzystać z przyznanych jej przez nowe prawa swobód i została należycie zabezpieczoną przed samowolą i nadużyciami władz, którym ta kontrola będzie powierzona.

A właśnie samowola i nadużycia cenzorów stokroć bardziej dają się uczuwać prasie, niż właściwe, prawne przepisy ustawy. — Z samej natury przepisów, mających określić, co należy uznać za «cenzuralne» a co za «niecenzuralne» wynika, że mogą być one najdowolniej komentowane. Kaprys więc cenzora albo też także inne poglądy wyższej władzy, — nadają dopiero znaczenie paragrafom ustawy cenzuralnej. Od tego jest dotychczas głównie zależną wolność słowa w Rosji. Mniejsza lub większa «gorliwość» cenzora albo mniej lub więcej «liberalne» poglądy ministra przy obecnym systemie mają daleko większe znaczenie, niż obowiązujące w zakresie słowa drukowanego prawa. — Dlatego najliberalniejsza ustawa cenzuralna nie na wiele się przyda, jeśli system nie ulegnie zmianie. A zmiana ta musi polegać na zupełnem zniesieniu cenzury i zastąpieniu jej przez odpowiedzialność prawną redaktorów. Przy ustaleniu w ustawie cenzuralnej, co jest w druku dozwolone, a co niedozwolone i przy oznaczeniu w kodeksie karnym cech czynu przestępnego, sąd może tylko wyrokować, czy nastąpiło pogwałcenie prawa, czy też nie.

Gdy decyduje o »cenzuralności«, lub o »niecenzuralności« artykułów władza administracyjna, lub specjalne organa przed drukiem, rzecz prosta, nie krępują się w szafowaniu czerwonym atramentem, skreślającym rzeczy »niebezpieczne«, bo przecież zatrzymanie najniewinniejszego nawet artykułu, będzie świadczyć tylko o »gorliwości« urzędnika — który zyska sobie przez to dobrą opinję u swych zwierzchników. Przy takim zaś systemie wszelkie prawne przepisy są tylko kanwą, na której snują swoje własne »widzimisię« cenzorowie i wyższe władze administracyjne, w niezliczonych cyrkularzach udzielające odnośnym organom wskazówek co do stosowania danych paragrafów ustawy.

Ale samo zniesienie prewencyjnej cenzury nie zapewni jeszcze prasie rosyjskiej przynajmniej względnej swobody, jeśli nie zostanie zmieniony system nakładania kar za przestępstwa prasowe na drodze administracyjnej. Jak wiadomo i obecnie jest w Rosji pewna liczba (co prawda nieznaczna) czasopism zwolnionych od cenzury prewencyjnej. Ten przywilej jednak muszą pisma okupywać nadzwyczaj surową odpowiedzialnością przed władzą administracyjną, która bez żadnych motywów, bez wskazania nawet wyraźnej winy, jedynie za »szkodliwy kierunek« może takie wydawnictwo zawiesić na czas pewien, lub nawet zupełnie. Egzystencja więc każdego czasopisma w Rosji, wychodzącego bez prewencyjnej cenzury, jest zależna od kaprysu władz administracyjnych, które w ten sposób mogą bardziej skrępować swobodę słowa, niż za pomocą prewencyjnej cenzury. Jak system taki jest uciążliwy dla prasy, określa dobitnie *Nowoje Wremia* w jednym z ostatnich artykułów.

»Możność zamknięcia dziennika, równa się możności konfiskaty i zniszczenia majątku — pisze pomieniony dziennik — ale żadne przedsiębiorstwo nie jest narażone na tak duże ryzyko, jak dziennik. W razie jakiegokolwiek uchybienia właściciela domu, ma prawo administracja nałożyć nań karę, zniewolić do odmalowania domu, przebudowania, jeżeli został źle zbudowanym, może pociągnąć do odpowiedzialności za brak warunków sanitarnych, ale pozbawić kogoś domu, albo zniszczyć go, niema prawa, ani administracja, ani sąd.

A tymczasem ileż znamy wydawnictw represyjnie zawieszonych! Takie nienaturalne położenie prawne bardzo szkodliwie odbija się na kulturze całego kraju: mało kto ryzykuje wkładać kapitały w tak niepewne jutra przedsiębiorstwa. Olbrzymiej gałęzi pracy, tej lepszej pracy, postawiono hamulec tamujący rozwój, a cierpi najbardziej na tem niczem niezabezpieczony pracownik dziennikarski i szeregi tych pracowników nie są uzupełnione licznymi działaczami, którzy unikają dotknięcia się z tak zawrotnym i niepewnym prądem.

Wszystko to zostałoby usunięte, gdyby odpowiedzialność obciążała osoby i ich czyny, a nie, jak dotąd, będący w ich posiadaniu majątek».

Lecz o winie osób, t. j. w tym razie redaktorów, może orzekać bezstronnie tylko wyrok sądowy, oparty na wyraźnem brzmieniu paragrafów kodeksu, a nie zaś takie lub inne poglądy władzy administracyjnej. Ażeby więc w Rosji mogło słowo drukowane zyskać rękojmię jakiej takiej swobody i nie podlegało samowoli i represji rządu—musi uledz zmianie cały dotychczasowy system rządowy w Rosji. Takie lub inne przepisy ustawy cenzuralnej, orzekające, co jest w druku dozwolone, a co niedozwolone, nie zmienią położenia prasy rosyjskiej, jeśli po dawnemu czuwać nad ich przestrzeganiem będą specjalne organa cenzury i rolę sędziego przy nakładaniu kar pełnić będzie władza administracyjna. Wówczas każdą ustawę, obiecującą największe nawet swobody, mogą sparaliżować różne cyrkularze, a wiszące nad każdem wydawnictwem widmo «zawieszenia», przytłumi wszelki objaw myśli wolnej.

Jakiekolwiek będą reformy w zakresie ustawy prasowej, nie wpłyną one zasadniczo na swobodę słowa w Rosji, jeśli nie zniosą zupełnie cenzury i nie zapewnią prasie zupełnej niezależności od władz administracyjnych.

ZE ŚWIATA.

Z tajników policji rosyjskiej. Gazeta *Pridnieprowskij Kraj*, donosząc o oddaniu pod sąd policmajstra miasta Berdiańska, Andrejewa, ujawnia następujące, wprost trudne do wiary, szczegóły o działalności tego »stróża bezpieczeństwa publicznego«.

Przybywszy do Berdjańska w roku 1903, Andrejew zajął się natychmiast zorganizowaniem w mieście szpiegów, przyczem kadry ich zostały skompletowane z pośród znanych w mieście awanturników, którzy stale zamieszkiwali w więzieniu, skąd wyszedłszy, przebywali na wolności jedynie czasowo, by po spełnieniu tego, lub owego »bohaterstwa« wrócić napowrót do kryminału. »Rycerze ci, wraz z Andrejewem na czele, wywierali strach paniczny wśród wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu i zajmowanej pozycji w społeczeństwie«. Wdzierali się więc do mieszkań obywateli miasta, by dokonać w nich w najbardziej oburzający sposób rewizji, szykanując nikczemnie nieszczęśliwe swe ofiary; to znowu wdzierali się do numerów hotelowych (zajmowanych przeważnie przez kobiety), gdzie, mianując się »agentami tajnej policji śledczej do spraw politycznych«, doprowadzali do przerażenia wylękłe kobiety; to znów wdzierali się do mieszkania korespondenta pism, gdzie czynili spustoszenie, przypominające »pobojowisko Mamaja«; wreszcie, porywali na ulicy dziewczyny, prowadząc je do cyrkułu, gdzie dopuszczali się wstrętnego czynu.

Nie zadawalając się tem, żądali oni od obywateli »daniny«, grożąc w przeciwnym razie policmajstrem i rewizją. I obywatele dawali, bo niechżeby który z nich sprobował odmówić!

Wreszcie o działalności opryszków dowiedział się gubernator i »gorliwego« policmajstra kazał oddać pod sąd.

* * *

Disraeli. W całej Anglji obchodzono uroczyście setną rocznicę urodzin Benjamina Disraeli'ego, późniejszego lorda Beaconsfield. Disraeli był sławnym mężem stanu i wybitnym powieściopisarzem. W życiu prywatnem i publicznem odznaczał się wielką przytomnością umysłu i dowcipem. Pomiędzy nim a jego następcą na stanowisku prezesa ministrów, Gladstonem, nie było sympatyj ani osobistych, ani politycznych. Występowali naprzeciw siebie zawsze wrogo. Niegdyś Disraeli, zapytany żartobliwie, jaka jest różnica pomiędzy nieszczęśliwym wypadkiem a nieszczęściem, odpowiedział: »Gdyby Gladstone wpadł do Tamizy, byłby to nieszczęśliwy wypadek, ale gdyby go kto wyciągnął z wody, byłoby to nieszczęście».

Disraeli umiał iść do celu; nie zrażały go żadne przeszkody. Będąc jeszcze młodzieńcem, gdy poraz pierwszy zabierał głos w Izbie gmin, przerywano mu szyderczymi śmiechami. Niezrażony tem mówił dalej. Wreszcie, gdy wrzawa zagłuszyła zupełnie jego słowa, krzyknął z całych sił: »Już nieraz ludzie starali się krzyżować moje plany, ja zawsze zwyciężałem. Pamiętajcie, będziecie wy mnie jeszcze słuchali«. Sam może nawet nie przypuszczał, jak dalece te słowa się sprawdzą. Umiał zdobyć nad parlamentem władzę taką, że — jak mówiono — »gdyby był chciał, mógłby na głowie chodzić zarówno w Izbie gmin, jak w Izbie lordów«. — Królowa Wiktorja nie lubiła go początkowo, lecz potrafił ją zjednać dla siebie, a to dzięki temu, iż nie zapomniał, że jest kobietą. »Gladstone — mówił — zachowuje się względem królowej tak, jakgdyby była instytucją publiczną, ja ją traktuję, jako kobietę«. Disraeli był bardzo szczęśliwy w małżeństwie. Poślubił wdowę po swoim koledze, Marję Annę Evans, kobietę bogatą i rozumną i dzięki jej majątkowi, utwalił swe stanowisko w wielkim świecie. Kochała go gorąco, interesując się szczerze jego działalnością polityczną. Pewnego wieczoru, gdy miał wygłosić mowę w parlamencie, odwoziła go tam w powozie. Przy zatrzaskiwaniu drzwiczek lokaj zmiażdżył jej palec, ale ona, nie chcąc w takiej chwili niepokoić męża, zacisnęła zęby i ani jęknęła. Wiedziano, że nie poślubił jej z miłości i niegdyś jeden z jego przeciwników wyrwał się z nietaktownem pytaniem, dlaczego się ożenił. »W części z pobudek, których pan nigdy nie zrozumie, a mianowicie z wdzięczności« — odparł Disraeli bez namysłu. Przywiązał się też do niej bardzo, a po jej śmierci czuł się zupełnie złamany. »Teraz — mówił — gdy każę stangretowi jechać do domu, wydaje mi się to krwawą ironją«.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś czwartek Ferdynanda wyznawcy, Henryka biskupa męczennika z Kanuta; w piątek Fabiana papieża i Sebastjana męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 31, zachód przypada o godz. 4 minut 10, długość dnia godzin 8 minut 39.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Z Jaworzna. (Drożyzna i „konsum“. — Niedogodności kolejowe i pocztowe. — Zima i węgiel krajowy. — Zabawy karnawałowe.) Miejscowość nasza wskutek swego położenia na granicy trzech państw, nieurodzajnej gleby i mnóstwa robotników w kopalniach węgla i pobliskich fabrykach, należy do najdroższych w całym kraju. Mleka trudno dostać nawet po 24 hale

rzy za litr, masło po 2 kor. 80 hal., rzeźnicy i piekarze ustanawiają ceny, jakie się im podoba, bo urząd gminny dotąd na uchwalenie taryfy zdobyć się nie może. Dobrze jeszcze, że „Przyjaźń katolicka“ zaopatruje nas w dobre pieczywo i towary (także sklepik Łabuckiego), inaczej zdani bylibyśmy na łaskę obcych nam żywiołów. Górnicy mają swój „Konsum“, t. j. stowarzyszenie spożywcze, mające na celu dostarczenie im dobrego i tańszego towaru, ale sklep jego zamiast przychodzić z pomocą ludności roboczej, był synekurą dla Prusaka pobierającego rocznie z niego po kilkaset koron tantjemy, gdy tymczasem robotnicy musieli płacić towar tak drogo, jak w sklepach żydowskich, a do tego nie mogli dostać wszystkiego czego potrzebowali. Obecnie usunięto Prusaka z zarządu sklepem, ale mimo to sprawa na lepsze tory nie weszła, sklep niema wszystkich towarów, a jakość ich pozostawia wiele do życzenia. Powinnoby tu istnieć stowarzyszenie spożywcze, urządzone tak wzorowo, jak w Niedzieliskach, lub fabryce cementu, mieć swój wydział zarządzający sklepem, powinno członkom swoim dostarczać wszystkich potrzebnych towarów w doborowej jakości, a zysk rozdzielać z końcem roku między kupujących w miarę kwoty, za którą w roku towary pobrali. Obecnie „Konsum“ istnieje prawie dla oka, a prowadzony jest tak, jakby miał obowiązek bronienia interesów tutejszych handlarzy i nie chciał im robić konkurencji.

Złe połączenie kolejowe z główną linją w Chrzanowie, jest powodem skarg ustawicznych. Kto wraca z Chrzanowa nie może ani kupić biletu na dworcu koleji lokalnej, ani u konduktorów, ale dla nabycia go musi przechodzić przez wysoki most ponad torem kolejowym na dworzec koleji północnej i potem tą samą drogą wracać do pociągu jaworznickiego. Zarząd koleji lokalnej powinien zważać, iż dla osób starszych, słabych lub dla pań, z trudnością, zwłaszcza w zimie, przychodzi przechodzić 80 schodów tam i tyleż napowrót i to schodów nieraz oślizgłych, wśród wichru lub zawieruchy. Zarząd niechaj raz zrozumie, że jego obowiązkiem jest ułatwiać a nie utrudniać podróży.

* Do jakiego stopnia nie uwzględnia również dyrekcja poczt drogich stosunków tutejszych dowodem konkurs ogłoszony na dwurazowe codzienne przewożenie poczty ze Szczakowy do Jaworzna i odwrotnie. — Odległość wynosi 7 kilometrów. Zrana wyjeżdża poczta ze Szczakowy po 8 godzinie do nas, a stąd wraca o 10; popołudniu przychodzi po drugiej, odjeżdża o godzinie 5 popołudniu. Dostawca koni musi mieć stajnię w Szczakowy. Otóż za to wyznacza Dyrekcja cenę roczną nieprzekraczalną 1240 k., to jest za cały dzień jednokonny coś koło 3 koron 26 halerzy. Żąda jednak nie wiele, bo tylko, aby właściciel zakupił sobie wózek normalny pocztowy, kosztujący może koło 800 koron, dobrego konia, liczmy za 200 koron i gwarancji całym swoim majątkiem, — Wątpię czy znajdzie się kto, coby przystał na te warunki, chyba, że chce być dobrodziejem poczty i dla niej dokładać na utrzymanie parobka uniformowanego, kucie konia i reparacje wózka, a pracę i kapitał ofiarować darmo. — Nie rozumiem również, dlaczego poczty nie przywozi pociąg lokalny do samego Jaworzna? — jeśli z tego powodu, że listy dostawałby adresat kilka godzin później, to znaczna część ludności do tego przyzwyczajona; wszak zdarzało się i zdarza, że z przysiółka Niedzielisk 3 kilometry oddalonego, adresaci po kilku dniach listy otrzymują, bo tam już listonosz nie dochodzi.

* Ostra zima wpłynęła trochę na poprawę ruchu węglowego w Jaworznie, chociaż nie w tym stopniu, jakby to być powinno. — Publiczność nasza dotąd nie może się otrząsnąć z uprzedzenia nierozsądnego, w jakiem utrzymują ją agenci pruscy, zachwalający węgiel pruski, a przedstawiający fałszywie jaworznicki, jako lichy. I mimo wszystkie nawoływania publiczność żąda węgla pruskiego ze szkodą przemysłu krajowego...

Kopalnia tutejsza dostarczająca teraz do 7 miljonów metrycznych centnarów węgla i zatrudniająca przeszło 2000 robotników, mogłaby podwoić produkcję i dać zarobek jeszcze tysiącom, gdyby nie niechęć publiczności. — Hasłem naszem powinno być: „Precz z pruskim przemysłem — precz z Prusakami!“ Naszym paniom celującym zazwyczaj żywszem uczuciem patrjotycznem i współczuciem dla biednych, polecamy sprawę popierania krajowego przemysłu, a w ten sposób dopomagania i biednym do łatwiejszego zarobkowania w kraju.

* Karnawał zawitał i rozpoczął się balem weteranów, który świetnie się udał i na cel stowarzyszenia przyniósł ładny dochód. — O duchową rozrywkę dla swych członków i publiczności postarała się „Przyjaźń“ wystarawszy się o powszechne wykłady uniwersyteckie. Pierwszy wykład miał dnia 15 b. m. prof. Czermak.

(r).

Kradzież na poczcie. Z Chrzaowa piszą nam: D. 7 b. m. ukradziono tu z worka pocztowego 19.000 koron. Sprawcami byli woźny z pocztylionem. Pieniądze odebrano z wyjątkiem coś około 1000 koron. Ciekawe będzie, czy sędziowie przysięgli postąpią z nimi tak jak z urzędnikiem pocztowym w Oświęcimiu i uwolnią ich od odpowiedzialności.

Tarnów 17 stycznia. Ochronka na Grabówce. Pożyteczna ta instytucja, która powstała dzięki staraniom prepozyta kapituły ks. Stanisława Walczyńskiego, infułata, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców rozległej i gęsto zamieszkałej przez ubogą ludność robotniczą dzielnicy. W ochronce przebywa dziennie przeszło setka dzieci, które tam otrzymują opiekę i ciepłe pożywienie. Nadto ochronka pamięta i o tych dzieciach, które się tam tylko zgłoszą po jedzenie. Najlepszym dowodem użyteczności tej instytucji jest cyfra 25600 obiadów, wydanych w roku ubiegłym, oraz liczba licznych wsparć w gotówce i odzieży, gwiazdka i inne dobroczynne świadczenia. Funduszami ochronka nie rozporządza, a egzystuje i wiele dobrego działa ze składek jakie płyną od osób miłosiernych w mieście, które kilku centów nie szczędzą. Zwłaszcza panie nasze, tak członkinie towarzystwa jak i inne, nie żałują grosza i zachodu by nie dać upaść dziełu humanitarnemu. Utrzymanie ochronki nie wiele stosunkowo na głowę kosztuje, lecz i tak brakuje nieraz funduszów. Zarządzają nią z poświęceniem Siostry Felicjanki, które po wsiach okolicznych zbierały także datki dla ochronki. Z funduszów miejskich pobiera ochronka subwencję 2000 koron.

List z Hiszpanji, o którym pisał *Głos Narodu*, otrzymał także jeden z tutejszych obywateli. List był anonimowy, a piszący go prosił w nim odbiorcę by się zechciał pofatygować do Hiszpanji do Madrytu i tam pod wskazanym adresem wykupił kuferek nieszczęśliwego, który jest więźniem, za oszustwo odsiadującym karę.

Koncert Ondrziczka. Franciszek Ondrziczek nadworny skrzypek z Wiednia daje u nas koncert w najbliższych dniach. Artysta ten ma już wyrobioną u nas markę. Między innymi utworami, jak koncert Brucha, zaprodukuje on także fantazję Paganiniego „Mojżesz“, którą odegra na strunie *G*.

Zmiany w załodze. Część załogującego tu 57 pułku piechoty, a mianowicie pierwszy jego bataljon przeniesiony zostanie od 1 kwietnia br. do Bochni, na miejsce tamtejszego bataljonu strzelców, który znowu przeniesiony zostaje do Bielska. Bielski bowiem pułk piechoty dochodzi do jakiejś małej mieściny w południowym Tyrolu, tuż nad granicą włoską. A więc obawy Włoch ze strony Austrji w znacznej części uzasadnione.

(i).

Zmarli w Tarnowie: Anna z Woraczków Starzewska żona sekretarza starostwa przeżywszy lat 43. Wojciech Czerwonka emerytowany dozorca więzień.

Popłoch w teatrze. Z Paryża telegrafują: W „Operze Comique“ powstała wczoraj panika z błahej przyczyny. Dawano operę „Manon“. Artysta grający Lescauda, śpiewał pieśń „O jeu, o jeu“. Jeden z widzów myślał, że śpiewak mówi: „O feu, o feu“ (ogień) i głośno zaczął to powtarzać do swych sąsiadów. Powstała panika, wszyscy rzucili się do wyjść; dopiero po dłuższej chwili zdołano publiczność uspokoić.

KRAKÓW, 19 stycznia.

Wiadomości kościelne. Doroczne uroczyste nabożeństwo do Przen. Rodziny dla uproszenia ochronienia miasta naszego w bieżącym roku od chorób zaraźliwych, odbędzie się w kościele Bonifratrów na Kazimierzu w nadchodzącą niedzielę tj. d. 22 bm. Wotywa o g. 8 rano, sumę o godz. 10 rano odprawi ks. prałat dr Władysław Bandurski, kazanie wygłosi O. Joachim Zakonu OO. Franciszkanów.

Na uroczystość tę Konwent Bonifratrów zaprasza mieszkańców m. Krakowa i Podgórza.

Rocznica styczniowa. W uzupełnieniu programu niedzielnej uroczystości w sali „Sokoła“ ku uczczeniu rocznicy bohaterskich bojów o niepodległość w r. 1863 i 1864, Komitet obchodowy oznajmia, że w uroczystości weźmie udział chór „Sokoła“ podgórskiego; podczas przedstawienia obrazów z żywych osób, według „Lituanii“ Grottgera, wygłosi odpowiednią deklamację artysta teatru miejskiego p. Stanisław Bronicz.

Początek uroczystości o g. 7-ej wieczorem. Bilety wstępu sprzedaje handel pp.: Zajączka i Lankosza (Linja A.—B.).

Sekcja IV szkolna Rady miasta, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. M. Chylińskiego, uchwaliła przedstawić Radzie miasta terna kandydatów do prezenty na dwie posady nauczycieli 4-ro klasowej pospolitej szkoły im. św. Mikołaja.

Prócz tego załatwiła Sekcja kilka spraw administracyjnych i rozdzieliła resztę z kwoty 3.000 kor., przeznaczonej na zapomogi dla nauczycieli i nauczycielek.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu r. 1863—4, tudzież za zmarłych uczestników walki o niepodległość odprawionem będzie w poniedziałek dnia 23 b. m., jako w 42 rocznicę powstania w kościele OO. Kapucynów o godz. wpół do 11 przed połud.

Z Teatru ludowego. Powodzenie jasełek L. Rydla, „Betleem polskie“ — zwiększa się z dniem każdym.— Prócz Krakowian zjeżdżają się na przedstawienia mieszkańcy prowincjonalnych miast gal. i goście zakordonowi, wobec czego Dyrekcja daje „Betleem polskie“ jeszcze we czwartek 20 b. m. — nadto dodatkowo w sobotę 21 po południu o godzinie 4 dla dziatwy i młodzieży szkolnej.

W przygotowaniu „Belweder“ obraz dziejowy z r. 1831. Bolesławicza.

Księgarze krakowscy na zaproszenie Magistratu odbyli wczoraj zebranie celem zorganizowania się w Stowarzyszenie zawodowe. — W obradach, które się odbyły wobec sekretarza Magistratu p. St. Grossera, brał udział także instruktor przemysłowy dr Schoenett. Zgromadzenie po dyskusji nad statutem powstać mającego Stowarzyszenia — wybrało osobną komisję do opracowania statutu. — W skład jej weszli: pp. Józef Friedlein, Ferdynand Świszczowski reprezentant firmy Gebethner i Sp., Józef Hopcas, Fabian Himmelblau i Frommer. — W końcu toczyła się dyskusja nad sprawą opieki nad podupadłymi członkami, ich wdowami i sierotami. W kwestji tej uchwalono, aby Stowarzyszenie obejmowało księgarzy z Krakowa i całej Zachodniej Galicji. — Komisja statutowa odbędzie posiedzenie w najbliższych dniach.

Z karnawału. Bal na kolonje wakacyjne dla uczniów gimnazjum i szkół realnych, który odbędzie się w dniu 4 lutego w sali hotelu Saskiego, zapowiada się bardzo dobrze. Komitet pod przewodnictwem Zdzisławowej hr. Tarnowskiej i prof. dra Henryka Jordana, żywi nadzieję, że sala będzie zapełniona po brzegi, a publiczność w ten sposób przyczyni się do niesienia pomocy ubogim uczniom, którzy tak bardzo tej pomocy potrzebują.

Celem „Towarzystwa kolonij“ jest, jak wiadomo, chęć wzmocnienia i dodania sił tym biednym chłopcom, którzy ślęcząc nad nauką przez 10 miesięcy, nieraz bez ciepłej strawy, tracą zdrowie, zamiast wyrastać na zdrowych i dzielnych ludzi. Datki można nadsyłać do prof. Koprowicza gimn. IV. Po zaproszenia i bilety należy się zgłaszać do prof. Riessa (ul. Niecała 7) między godziną 1—2.

Resursa urzędnicza urządza w najbliższą sobotę t. j. dnia 21 go stycznia b. r. „Wieczorek z tańcami“. Początek o godzinie 9 tej wieczór. Stroje dla panów balowe.

Przygotowania do „Balu kostjumowego“, który odbędzie się we środę dnia 1-go lutego b. r., są w pełnym toku. Wydział Resursy dokłada usilnych starań, aby bal ten wypadł jeszcze piękniej, jak w poprzednich latach. Celem uniknięcia spodziewanego przepełnienia, ograniczył Wydział ilość zaproszeń. Należy się zatem jak najwcześniej o nie postarać, gdyż późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Na bal kostjumowy dziecinny, zapowiedziany na czwartek dnia 2-go lutego b. r., przygotowuje komitet szereg niespodzianek.

Stow. katolickich kucharzy w Krakowie, urządza w środę dnia 8 lutego b. r. w sali Strzeleckiej Bal na fundusz zapomogowy Stow. i 5 prc. z czystego dochodu na rzecz T. S. L.

Początek Balu o godz. 9 wieczorem. — Muzyka wojskowa 100 pp. — Bilet familijny 4 K, pojedyńczy 2 K. — Bilety nabywać można w kancelarji Stow. (ul. św. Jana l. 12) lub u p. Madejskiej w Sukiennicach, a w dniu balu przy wejściu do sali.

Pożar w miejskiej Elektrowni. Z Zarządu Elektrowni donoszą nam, że 17 bm. o godz. 5-tej wieczorem zauważono na dachu elektrowni około wylotu komina ogień, który przy pomocy straży ogniowej natychmiast ugaszono.

Pożar powstał prawdopodobnie wskutek pęknięcia szuflady kominowej, przez co gazy gorące z pieca koksowego dostały się pod szalówkę dachową i zapaliły ją. Szkoda jest nieznaczną, a ruch próbny maszyn nie zostanie przez to bynajmniej wstrzymany.

W Tow. prawniczem i ekonomicznem odbyło się dnia 15 b. m. posiedzenie komisji odczytowej, na którem uchwalono oprócz odczytów urządzać stałe pogadanki o aktualnych pytaniach z dziedziny prawnej. — Pierwsza taka pogadanka odbędzie się dnia 20 b. m. w piątek o godz. 6 wieczorem w sali senackiej (Collegium Novum). Zagai ją radca dr Tadeusz Bujak na temat „Czy stosunek pokrewieństwa (powinowactwa) adwokata, będącego pełnomocnikiem strony w procesie cywilnym, do sędziego, powoduje nieważność postępowania“. Adwokat dr Garfein omówi kwestję: „Czy skazany za zbrodnię oszustwa lub zbrodnię z chciwości zysku pochodzącą, może po ustaniu skutków karnych zasądzenia być świadkiem rozporządzenia ostatniej woli“.

Odsetki funduszu zapomogowego tutejszego Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego za rok 1904 w kwocie 240 koron dla podupadłych członków tegoż Stowarzyszenia, są do rozdania. Mianowicie kwotę 160 koron otrzyma osoba wyznania chrześcijańskiego, zaś 80 kor. osoba wyznania żydowskiego. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do dnia 20 lutego b. r. do kancelarji Stowarzyszenia przy ulicy Powiśle l. 3.

Grzybobranie. Murarzowi Ludwikowi Kozikowi spodobały się bardzo sute wianki grzybów, wiszące

przed sklepem p. Edwarda Rosieka przy ul. Karmelickiej l. 36. Kozik, zerwawszy 12 wianków suszonych grzybów, dał z niemi drapaka, został jednak dostrzeżony; rozpoczęła się więc gonitwa za grzybami i za Kozikiem, którego pochwycono dopiero w ulicy Piotra Michałowskiego. Z grzybów odebrano już tylko część, gdyż Kozik biegnąc rozrywał wianki i rozrzucał grzyby po drodze, urządzając przez to improwizowane grzybobranie dla gawiedzi. Wartość grzybów podał p. Rosiek na 76 koron.

Przyaresztowany Kozik tłómaczył się, że to nie on ukradł grzyby, lecz ktoś inny, a Kozik gonił tylko za złodziejem, aby go ująć. — Mimo to oddano Kozika w ręce sądu.

NEKROLOGJA.

Z Jaworowskich Zofja Racławicka, żona wicesekretarza Magistratu m. Krakowa, zmarła dnia 17 b. m. w wieku 32 lat.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu przy ul. Niecałej l. 8.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek 20 b. m. o godzinie 9 rano, w kościele św. Mikołaja

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek: »Tkacze«, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (po raz 7).

W sobotę: »Z biegiem fal«, dramat w 2 aktach Sz. Asza· »Grzech«, obraz sceniczny Sz. Asza.

W niedzielę o godz. 3 pop.: »Krolowa Tatr«, widowisko fantast. w 5 akt. a 8 odsl. ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 10).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: »Kordjan«, poemat dram. Juljusza Słowackiego (po raz 32).

Repertuar Teatru Ludowego.

We czwartek: »Betleem polskie«.
W piatek: »Betleem polskie«.
W sobotę: »Betleem polskie«.

Proces polityczny.

Lwów 17 stycznia.

Ze świadków przesłuchano przedewszystkiem żandarma Orzecha, który zeznaje przytomnie i roztropnie „O drze Trylowskim — powiada — dowiedziałem się jak tylko sprowadziłem się przed 4 laty do pow. kołomyjskiego, dowiedziałem się, że „podminowuje społeczeństwo“, że puścił w kurs książkę niejakiego Dragomanowa. Dragomanow w książce tej bluźni przeciwko religji. Co się tyczy „Siczy“, to świadek jest bardzo złego o nich mniemania. Kiedyś do Zabłotowa dr Trylowski przywiózł dziewczynę — jak wszyscy sądzili, złego prowadzenia — która weszła na stół i coś deklamowała. P. Orzech dowiedział się tylko, że mówiła ona te słowa:

Posłała mene maty do cerkwi mołytsia. — Ne znała ja do jakoho światoho mołytsia, to mołyłaś do toho światoho z czornymi oczami“. Słowa te wielu się nie podobały. Członkowie «Siczy« chodzili wieczorami z pałkami żelaznemi, z toporkami, w torebkach noszą kamienie, którymi bombardują chaty np. tych chłopów, którzy nie pozwalają dziewczętom tańczyć z «kozakami». Wogóle przekonanie «siczowników» jest takie, że nie potrzeba ani wójta, ani sędziów, ani żandarmerji, potrzebni są tylko „kozacy» i dr Trylowski.

Żandarm Wałęga zeznaje, że chłopom, którzy nie chcieli należeć do »Siczy«, pić nie chcieli, tłuczono szyby, wypasano zboże i robiono różne szkody w polu. Uwagę świadka zwróciło, że »Sicze«, założone niby dla gaszenia pożarów, przy pożarach zjawiały się rzadko, a miały organizacje niemal wojskowe. Źródło pogłosek o rzeziach Polaków, według powszechnego mniemania znajdowało się w »Siczach“! Mówiono, że »kozacy« napadną na wojsko z wyostrzonymi, zatrutymi na końcu szpikulcami.

Dr Trylowski był uważany za wodza wszystkich „kozaków». Jacko Wojczuk mówił, że Trylowski będzie królem ruskim. Tenże Wojczuk po rozruchach w Zabłotowie miał się odezwać, że nie umiano tam się wziąć do rzeczy, trzeba było wziąć krótkie noże, a tak niktby nie poznał, kto kogo bił.

Przesłuchiwany bez przysięgi gr.-kat. paroch ks. Jan Mańkowski zeznał niegdyś w sądzie, że swoje zatargi z parafjanami przypisuje działalności »Siczy« i dra Trylowskiego. Obecnie oświadcza, że zmienił swoje przekonanie i przypuszcza, że przyczyną tych zatargów były namowy karczmarzy, oburzonych na niego za to, że odwodził lud od pijaństwa.

Usposobienie parafjan ks. Mańkowskiego wyrażało się w tem, że nie chcieli chodzić do cerkwi, parochowi nie oddawali należnej czci, a nawet pewna dziewczyna za namową innych wręczyła mu patent józefiński, który, jak wiadomo, wyznacza bardzo niską płacę za posługi religijne. Ale wszystkie te objawy ks. M. przypisuje obecnie intrygom żydów karczmarzy.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Historja sztuki.** Podręcznik do nauki szkolnej. Ułożył Wiktor Doleżan. Kraków. 1905.

(*z. s.*) Potrzeba takiej książki dawno już odczuwać się dawała, jakkolwiek bowiem śp. Walerja Marené-Moszkowska przekład swój «Historji sztuki» Rogera Peyre uzupełniła pewnymi szczegółami, odnoszącymi się do działalności artystów polskich, nie związała ich jednak w całość z powszechnym ruchem i rozwojem europejskim, jak to uczynił obecnie p. Wiktor Doleżan, uwzględniający w swym podręczniku najnowsze wyniki badań polskich uczonych na niwie dawniejszych dziejów sztuki naszej. — Nie pominął on również stworzonych przez nią pomników i zabytków, omawiając ich wartość i znaczenie artystyczne, oraz duchowe i materjalne podobieństwo z tegoż rodzaju pomnikami i zabytkami innych narodów. Uprzystępił nadto młodemu czytelnikowi samowiedne poznanie różnic i podobieństw, ilustrował bowiem każdy rozdział swojej pracy dobrymi rysunkami, odtwarzającymi, niemal równocześnie i prawie obok siebie, dzieła architektoniczne, rzeźbiarskie, malarskie i zdobnicze tak cudze, jak rodzime. Krytycyzm swój oparł na znajomości odpowiednich źródeł i świeżych studjów bystrych i sumiennych pracowników. Najtrudniejszem dlań zadaniem było scharakteryzowanie czasów ostatnich, tu bowiem nie mógł wyczerpać olbrzymiego materjału krytycznego, jakim szczycić się ma prawo każda niemal obca literatura, a szczególnie francuska i angielska, gdy w naszej niema go prawie wcale, a jeśli jest, to przeważnie powierzchowny lub dyletancki. Dzieła jedynego znakomitego krytyka, rozumiejącego i oceniającego należycie pewien odłam sztuki w danym, współczesnym mu momencie i parę prac bjograficznych, oto wszystko, z czego czerpać było można. To też sądzimy, że autor, w drugiem wydaniu swej pożytecznej książki, ustępy poświęcone sztuce polskiej nowoczesnej rozszerzy i oświetli właściwemi uwagami; przyczem śmiało pominąć może niektóre daty i wiele nazwisk, które chyba w specjalnej historji sztuki «polskiej» znaleść się powinny, w «powszechnej» zaś nie posiadają żadnego znaczenia.

Dymisja ks. Mirskiego.

Wiedeń 19 stycznia. (Tel. wł.) Dzisiejsza *N. Fr. Presse* otrzymała już po zamknięciu numeru nad samem ranem zupełnie autentyczną wiadomość z Petersburga, **że w dniu wczorajszym ks. Światopełk-Mirski podał się do dymisji**, i że dymisja została przyjętą.

Następcą ks. Mirskiego ma być ks. Oboleński.

Berlin 19 stycznia. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* dowiaduje się z Petersburga, że przyczyną dymisji ks. Mirskiego była ta okoliczność, iż zarówno on, jak i Witte wypracowali projekt reform w Rosji, a car za namową w. ks. Sergjusza przyjął projekt Wittego. Wobec tego ks. Mirski zgłosił jeszcze w grudniu swe ustąpienie, ale car prosił go, aby kilka tygodni jeszcze pozostał na swem stanowisku.

Berlin 19 stycznia. Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Petersburga, że Witte stanowczo nie dąży do objęcia stanowiska ministra spraw wewnętrznych, gdyż ani politycznie, ani finansowo nie przyniosłoby mu ono żadnych korzyści. Witte dzięki swej energji na nie wiele znaczącem stanowisku prezesa komitetu ministrów, potrafił stać się wpływowym, nie ściągając na siebie odpowiedzialności, z jaką połączone jest kierowanie ministerstwem spraw wewnętrznych.

Reformy w Rosji.

Petersburg 19 stycznia. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do szefów tych gubernji, w których odbyły się konferencje w sprawie rewizji ustawodawstwa włościaństwa, wskazuje na to, że należy uważać tylko za nieporozumienie objawione tu i owdzie przypuszczenie, jakoby ukaz carski z dnia 25 grudnia r. z. z gruntu zmienił podstawy ustawodawstwa i jakoby dalsze narady były zbytecznemi. Wspomniany ukaz stwierdza na nowo konieczność dążenia do wytkniętego celu. Na podstawie ukazu z 11 stycznia 1904 została zarządzoną rewizja ustawodawstwa włościańskiego na podstawie reform z r. 1861. — Przytem miała być uwzględnioną nienaruszalność własności gminnej i miało być ułatwionem występowanie z gminy pojedynczym jej członkom. Przytem ma być stan włościański utrzymany, a udziały gruntowe nie mają podlegać wywłaszczeniu. Te zasady zostały w ukazie z 25 grudnia w zupełności utrzymane, ponieważ ukaz przypisuje, że przez nowe opracowanie ustawodawstwa włościańskiego ma być doprowadzone do harmonji z ogólnem ustawodawstwem i należącym do stanu włościańskiego ma umożliwić korzystanie z przysługujących im praw jako wolnym obywatelom.

Ukaz z 25-go grudnia ma więc też na celu przestrzeganie i urzeczywistnienie podstaw ustawy z r. 1861 i ukaz ten wcale nie wyklucza utrzymania włościańskiego ustroju stanowego, który w dawnych czasach się umocnił. Mowy być nie może o zupełnem usunięciu ustroju stanowego włościaństwa, który konieczny jest dla zaspokojenia potrzeb ludności włościańskiej. Jako dowód na to może służyć okoliczność, że także inne stany, które podlegają ogólnemu prawu państwowemu, posiadają dla zaspakajania swych potrzeb stanowych własne zbiorowe organizacje.

Ukaz cara z 25 go grudnia uznaje dalej, że nieodzowne jest, celem strzeżenia równości osób wszystkich stanów wobec prawa, zaprowadzenie jednolitości w jurysdykcji i zapewnienie władzom sądowym koniecznej niezależności. Nie należy tego jednak pojmować jako zniesienia stanowego sądu włościańskiego, którego dotychczasowa odrębność może być w inny sposób zapewnioną. Ukaz nie przyniósł żadnych zmian, przeciwnie, zawiera wyraźne wskazówki, aby konferencje gubernjalne stosowały się do udzielonych im, doniosłych poleceń.

Co się tyczy poruszonych w ukazie obrad nad najważniejszemi kwestjami życiowemi na osobnej konferencji dla spraw przemysłu rolniczego, to ograniczają się one tylko do obrad nad orzeczeniami i zdaniami, nadesłanemi przez miejscowe komitety dla spraw rolniczych i mogą się tylko przyczynić do ułatwienia w kwestjach włościańskich, ale wcale nie odbierają znaczenia mającym zapaść uchwałom na konferencjach gubernjalnych, które niewątpliwie służyć będą za podstawowy materjał przy ostatecznem opracowaniu ustawodawstwa włościańskiego.

Powyższe uwagi ministra spraw wewnętrznych zostały przez cara przyjęte. Dlatego polecił minister gubernatorom, by wydali wszelkie zarządzenia, celem dalszej pracy konferencyj gubernjalnych i by z całą energją bezwarunkowo zostały do końca doprowadzone. Okólnik w końcu przepisuje, by w konferencjach panowała zupełna wolność zdania, aby wypowiedzieli prawdziwe swe zapatrywania ludzie zaznajomieni z potrzebami włościańskiemi.

Petersburg 19 stycznia. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, że komitet ministrów oświadczył się za zwołaniem kongresu z przedstawicieli miast i ziemstw, dla obrad nad postulatami gmin, miast i ziemstw.

Zamach na policmajstra.

Petersburg 19 stycznia. (Tel. wł.). Według doniesienia z Moskwy, w Krzemieńczugu dokonano zamachu na tamtejszego policmajstra. Mianowicie nieznany człowiek rzucił mu w twarz flaszką z płynem żrącym. Policmajster jest ciężko ranny.

Zamknięcie uniwersytetu.

Moskwa 19 stycznia. (Tel. wł.) Uniwersytet moskiewski ze względu na możliwość zaburzeń studenckich nie będzie otwarty w tym roku.

Zmowy robotnicze w Rosji.

Petersburg 18 stycznia. Robotnicy warsztatów francusko-rosyjskich zaprzestali pracy. — Osobna deputacja robotników, wysłana do zarządu, postawiła te same żądania, co robotnicy warsztatów Putiłowskich. Na dzień dzisiejszy zapowiedziano ogólne zgromadzenie robotników

Wczoraj wieczorem odbyły się dwa bardzo liczne zgromadzenia robotników; na zgromadzeniach tych stawili się także przedstawiciele robotników koleji warszawskiej, arsenału i hut Obuchowskich. Warsztaty portowe zostały dziś przez zarząd zamknięte. Do zaburzeń dotąd nie przyszło.

Petersburg 18 stycznia. Dzisiaj przed południem zawiesili pracę także robotnicy »newskich warsztatów okrętowych«. Położenie jest poważne.

WOJNA.

DEPESZE DZIENNE.

Rosja i Chiny.

Londyn 18 stycznia. *Morning Post* donosi z Szangaju dnia 17 bm.: Rząd chiński żali się z powodu wkroczenia Rosjan na terytorjum chińskie Ili. Rosjanie mieli także wtargnąć do Kaszgaru (chiński Turkiestan), przeciw czemu gubernator Kaszgaru zaprotestował.

Waszyngton 18 stycznia. Sekretarz stanu przy potwierdzeniu odbioru noty rosyjskiej o neutralności Chin zwrócił uwagę na trudne położenie w jakiem znajduje się państwo neutralne, jeżeli strony prowadzące wojnę są bardzo silne.

Posiłki dla Rożdiestwieńskiego.

Perim 18 stycznia. Dziś o godz. 6 rano dwa większe rosyjskie okręty wojenne, 2 torpedowce i 2 okręty floty ochotniczej przejechały w kierunku do Dżibuti.

DEPESZE NOCNE.

W Mandżurji.

Paryż 19 stycznia. *Echo de Paris* donosi z Petersburga: Kuropatkin podejmie wkrótce ofenzywę, opierając się na rzekomej przewadze kawalerji i artylerji rosyjskiej. — Chce on wystąpić w dolinie rzeki Hun z armją 350 tysięcy. Obliczają, że front przyszłej walnej bitwy rozciągać się będzie na 80 klm. i że z obu stron stanąć może miljon ludzi do walki.

Tokio 19 stycznia. (Reuter.) Japońscy oficerowie twierdzą, że regularne wojska chińskie towarzyszą wojskom rosyjskim.

Jeńcy z Portu Artura.

Londyn 19 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Zarządzenia celem pomieszczenia 35.000 jeńców rosyjskich z Portu Artura i innych miejscowości, są już ukończone. 5000 jeńców zostanie umieszczonych w miejscowości Tengakhaia, 20.000 w Hamatera koło Osaki, a reszta w mniejszych oddziałach po rozmaitych miastach. Rosyjski porucznik Mirski, który się znajduje w niewoli w Matsuyama, prawdopodobnie dożywotnio zostanie w niewoli, ponieważ już kilkakrotnie przedsięwziął próby ucieczki.

Odwołanie eskadry bałtyckiej?

Londyn 19 stycznia. (Tel. wł.) W ostatniej chwili otrzymano tu pewne wiadomości, że eskadra Rożdiestwieńskiego będzie odwołaną i powróci do Europy. Mianowicie wczoraj na rynku angielskim zaasekurowano 16 parowców od Ceylonu do Europy. Jakkolwiek nie podano, dla kogo przeznaczone są te parowce, to jednak ogólnie twierdzą, że są to okręty transportowe eskadry bałtyckiej.

Mobilizacja wszystkich rezerw w Rosji?

Petersburg 19 stycznia. (Tel. wł.). Ogólnie przypuszczają tutaj, że w najbliższych tygodniach będzie zarządzona mobilizacja wszystkich pozostałych rezerw, i część ich będzie wysłaną do Azji Wschodniej.

Rosja w Turkiestanie.

Londyn 19 stycznia (tel. wł.) Z powodu zajęcia części Turkiestanu chińskiego przez Rosjan, panuje w tutejszych kołach dyplomatycznych żywe zaniepokojenie, a nawet do pewnego stopnia przerażenie. Ow krok bowiem ze strony Rosji wzmocnił silnie jej wpływy w Azji, a nadto zagraża Indjom. — Świat dyplomatyczny i polityczny angielski zastanawia się nad tem, czy Anglja może tolerować takie zabranie części Chin.

TELEGRAMY.

Przesilenie we Francji.

Paryż 18 stycznia. W kołach deputowanych słychać, że prezydent ministrów Combes w dymisji swej wskazuje, że gabinet ustępuje dobrowolnie (?), albowiem Izba większością (!) pochwaliła program gabinetu. W kuloarach twierdzą, że nowe ministerstwo ma zamiar ogłosić ogólną amnestję, aby w ten sposób zakończyć sprawę denuncjacyj. Nacjonaliści protestują przeciw temu, aby na podstawie amnestji Deroulede wrócił do Paryża i aby go stawiano na równi z denuncjantami.

Paryż 19 stycznia. Gabinet wręczył wczoraj przed południem prezydentowi Loubetowi swą dymisję, która została przyjętą. Ministrowie na prośbę Loubeta będą prowadzili swe agendy aż do zamianowania następców.

Popołudniu powołał Loubet do siebie prezydentów senatu i Izby deputowanych, nadto zamierza też w sprawie utworzenia nowego gabinetu odbyć konferencje z przewódcami republikańskich grub obu Izb.

Paryż 19 stycznia. Combes wręczył Loubetowi dymisję gabinetu w piśmie zamkniętem, które prezydent dopiero otworzył po oddaleniu się ministrów.

W piśmie tem Combes wyraża żywe ubolewanie, że musi wyrzec się urzeczywistnienia swego programu reform, który przy każdej sposobności zyskiwał wyraźną zgodę większości republikańskiej obu Izb. — Współdziałaniu niepohamowanej ambicji z nienawiścią klerykałów i nacjonalistów, udało się po ośmnastu miesiącach rozbić większość. Prezydent ministrów krok za krokiem walczył z całą energją i byłby gotów dalej walkę prowadzić, gdyby nie był narażony na niebezpieczeństwo, że w każdej chwili może zostać w mniejszości w Izbie, przy jakimś epizodzie, nie stojącym nawet w związku z ogólną polityką rządu. Gabinet uważa więc za swój obowiązek cofnąć się po głosowaniu, które wyraźnie pochwaliło jego politykę. Uchwały większości, mimo iż jest nieznaczną, muszą być obowiązującemi dla każdego przyszłego rządu. Combes ma zaufanie do Unji republikańskiej, że do końca doprowadzi dzieło duchowego wyswobodzenia. W końcu dziękuje Combes prezydentowi Loubetowi za objawioną jemu i kolegom życzliwość.

Paryż 19 stycznia. W kuloarach Izby słychać, że konferencje Loubeta potrwają przez cały dzień dzisiejszy, tak, że Loubet dopiero w piątek przed południem będzie mógł wybrać osobistość, której powierzy misję utworzenia gabinetu. Jako kandydatów wymieniają Brissona, Sarrien i Rouviera, sądzą jednakże, że dwaj pierwsi misji nie przyjmą.

Paryż 19 stycznia. (Tel. wł.) Według wiarogodnych informacji Loubet ma powierzyć utworzenie nowego gabinetu Rouvierowi. Wszystkie inne kombinacje polityczne są obecnie niemożliwe do przeprowadzenia. Gabinet Doumera, który ze stanowiska narodowego byłby może najodpowiedniejszy, nie może przyjść do skutku, gdyż spotkałby się z silnym oporem skrajnej lewicy.

Strejk w Westfalji.

Berlin 18 stycznia. Dzienniki donoszą, że w Gelserskirchen (okręg bocheński w Prusach) odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 5000 górników. Uchwalono przyłączyć się do strejku.

Essen 18 stycznia. Ogólna liczba robotników w zagłębiu Ruhrskim wynosiła dnia 30 września 1904 r., według wykazów urzędowych, 268.000. — Dzienniki donoszą, że prezydjum syndykatu węglowego ogłosiło, iż syndykat skutkiem strejku nie może dotrzymać terminów dostaw węglowych.

New Castle 18 stycznia. Strejk w zagłębiu westfalskiem zaczyna wpływać już na ogólny targ węglowy. Na tutejszym targu węglowym panowało bardzo wielkie wzburzenie. Ceny podskoczyły, szczególnie za węgiel brunatny. Podwyżka dosięgała w kilku wypadkach całego szylinga na jednej tonnie.

Essen 19 stycznia. Wczoraj rano nie zgłosiło się do pracy 175.523 robotników w 203 szybach.

Essen 19 stycznia. Ogółem strejkuje 184 868 robotników. Wczoraj przyszło do starcia między chętnymi do pracy a strejkującymi. Policja, obrzucona kamieniami, dobyła pałaszy, przyczem kilkanaście osób zostało poranionych. Na dwóch górników dano strzały rewolwerowe; jeden ciężko raniony.

Koblencja 19 stycznia. Jak donosi *Koblenzer Ztg.* władze uważają sytuację za poważną; ponieważ jednak jak dotąd spokoju i porządku niezakłócono, nie zarekwirowano wojska.

Sprawa Syvetona.

Paryż 18 stycznia. Jeneralny sekretarz ligi patrjotycznej, Dausset, oświadczył wobec jednego z dziennikarzy, że władze belgijskie mimo nalegań sędziego śledczego w sprawie Syvetona, nie wydały dokumentów znalezionych w lokalu ligi. — Dokumenta te zawierały nazwiska członków ligi. Należy się obawiać, że rząd radykalny będzie ich prześladował.

Straty niemieckie w powstaniu Hererów.

Berlin 18 stycznia. Według przedłożonego parlamentowi sprawozdania o przebiegu powstania w Afryce, poległo tam dotychczas **286** żołnierzy i **30** oficerów niemieckich, zaś na tyfus zmarło **247** żołnierzy i **15** oficerów. Ogółem znajduje się obecnie w Afryce 10.400 żołnierzy niemieckich, z tego jest **700** rannych i chorych, w tem na tyfus jest chorych 374.

———

Lwów 18 stycznia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Minister oświaty zamianował Wiktora Syniewskiego, nadzwyczajnego profesora politechniki lwowskiej, członkiem komisji egzaminacyjnej dla drugiego państwowego egzaminu wydziału chemji technicznej na tejże politechnice.

Lwów 18 stycznia. (Tel. pryw.) Sekcja finansowa Rady miejskiej zatwierdziła zamknięcie rachunków gminny za lata 1900, 1901, 1902 i 1903. W finansach gminy nastąpił pomyślny zwrot, gdyż w ciągu roku 1903 spłacono kwotę 700.000 kor. t. zw. długu bieżącego, tak, iż z końcem roku 1903 dług ten wynosił zwyż 900.000 kor.

Wiedeń 19 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał docentowi prywatnemu psychologji doświadczalnej i metodologji nauk przyrodniczych drowi Władysławowi Heinrichowi tytuł profesora nadzwyczajnego.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 18-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·45, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 98·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 679·75, Akcje węg. 795·50, Akcje Anglobanku 294·—, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Länderbanku 460·75, Akcje koleji państw. 651·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 533·—, Akcje tytoniowe 333·—, Akcje Alpiny 516·25, Losy tureckie 134·85, Ruble 253·25.

Usposobienie: Lokalne sprzedaże w wartościach żelaznych uciskały, tylko węglowe papiery silne. Koniec spokojny.

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny

dla młodego wieku

napisała wierszem

MARYA SANDOZ

(„Podolanka“)

Prześliczne wydanie z brzegami złoconemi, cena **1 korona**.

Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotną pocztą franco.



„PFAFFA“ MASZYNY DO SZYCIA

są mistrzowskiemi dziełami mechaniki nowoczesnej

odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom pod względem zdolności i wytrwałości.

3840 **Zdolne najzupełniej do haftu.**

Ilustrowane cenniki wysyła się ***gratis i franco.*** WYŁĄCZNY SKŁAD U: **ANTONIEGO WANAŚKIEGO W BIAŁEJ.**



Przed użyciem. Po użyciu.

Miliony panów i pań używają FEEOLINY.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „FEEOLINA“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie *„FEEOLINY“*. *„FEEOLINA“* jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie *zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.* — przy używaniu *„FEEOLINY“ znikają bez śladu.* — *„FEEOLINA“* stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. *„FEEOLINA“*, jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto *FEEOLINY“* używa stale zamst mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się *pieniądze natychmiast zwrócić*, gdyby ktokolwiek z *„FEEOLINY“* nie był zadowolonym. *Cena kawałka 1 K. 3 kawałki 2·50 K. 6 kaw. 4 K. 12 kaw. 7 K.* Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 40 hal. więcej. **Wysyła główny skład**

M. FEITH, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach.



Przed użyciem. Po użyc

APTEKA

Fortunata Gralewskiego

W KRAKOWIE

ul. Szczepańska L. 1,

poleca 3342

następujące wyroby własne: Petrogen »Jahra«, wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4.

»Jahra« Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 80 hal.

»Jahra« antyseptyczna woda do ust, — Flakon kor. 1·20

»Jahra« wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Ignacy Borger

właściciel winnic w Sarospatak

koło Tokaju

poleca swoje **naturalne WINA stołowe** — Zieleniak, Szamorodner i Tokajskie. 8521 2 25

Młody Agronom

liczący lat 22, kawaler, poszukuje posady do gospodarstwa. Na żądanie może świadectwa okazać. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy“ Kraków, dla Z. Z. 54 1 4

W pałacu Spiskim

(Kraków, Rynek główny)

Sale na Bale

ZABAWY i ZEBRANIA towarzyskie do wynajęcia. Światło elektryczne i winda. Bliższa wiadomość na miejsca. 3821 1 4

Poszukiwanym jest do odnajęcia dla mężczyzny o zajęciu biurowem

POKÓJ

nie duży, suchy, z meblami i obsługą; pożądanym byłby wikt, przedewszystkiem na I piętrze, w miejscu spokojnem i za cenę umiarkowaną. — Adres: *J. P.* Administracja „Głosu Narodu“, za okazaniem kwitu inseratowego. 77

Mleczarnia dworska

w Łąkcie g. p. Rzegocina wysyła pocztą masło deserowe po 3 kor. za 1 kg. loco mleczarnia. 52 1 6

Poszukuję Willi

murowanej lub drewnianej z ogrodem w pobliżu Krakowa. — Oferty składać w księgarni A. Piwarskiego i Spółki ul. św. Jana l. 3 78

Była uczennica konserwatorjum krakowskiem

udziela lekcyi muzyki

po nader przystępnych cenach. Podgórze, ul. Kalwaryjska, Nr. 47, I. piętro na prawo. 79

Poszukuję

mieszkania uczeń V klasy gimnaz. w zamian za lekcye. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 82

Przyjmę

dwóch studentów

z całem utrzymaniem, w osobnym pokoju z przedpokojem, bardzo blisko szkół realnych i gimnazyum. Czysta ul. 3 parter na prawo.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, zamierza wypuścić w dzierżawę restauracyę na stacyi kolejowej w Dębicy, wraz z przynależnymi do restauracyi tej mieszkaniem i ubikacyami ubocznemi z dniem 1 kwietnia 1905 r.

Reflektanci należycie uzdolnieni, zechcą wnieść swe oferty na piśmie, z ouzaczeniem rocznego czynszu dzierżawy, łącznie za restauracyę i mieszkanie oferowanego. Oferty winny być wniesione do podpisanej c k. Dyrekcyi w zamkniętej i zapieczętowanej kopercie, opatrzonej napisem: ***„Oferta na restauracyę kolejową w Dębicy“*** najpóźniej do dnia 15 lutego b. r. w południe, — oferty później wniesione nie będą wcale uwzględnione. Do oferty należy dołączyć dwa egzemplarze podpisanych przez oferenta warunków wydzierżawienia restauracyi kolejowych na stacyach c. k. kolei państw., które można nabyć w oddziale ruchu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, po cenie 20 halerzy za egzemplarz.

Bliższe wiadomości co do rozkładu i ilości ubikacyi do restauracyi tej przynależnych, można zasięgnąć na miejscu w c. k. Urzędzie ruchu, lub też w oddziale ruchu podpisanej ck. Dyrekcyi.

80 *C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie*

Bank hipoteczny i pożyczek Francusko-angielski

PARYŻ 20-22, rue Richer PARYŻ.

Udzielamy szybko i korzystnie

pożyczek amortyzacyjnych

na 3 i pół i 4 proc. na pierwsze i drugie miejsce aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na przeciąg 15 do 75 lat.

Pożyczki osobiste

na 4 i pół i 5 procent Duchownym, Oficerom, Urzędnikom państwowym i prywatnym, Kupcom i Przemysłowcom z poręką lub bez na przeciąg 1 do 15 lat.

Przeprowadzenie konwersyj bankowych

spieniężanie i zamiana

przedsiębiorstw akcyjnych.

Korespondencya w jęz. francuskim, angielskim, niemieckim. włoskim, rosyjskim i hiszpańskim. — Wiadomość bez kosztów. (3658-11-30)

Poszukuje dzierżawy

od wiosny r. 1905 folwarku w dobrej glebie i kulturze, blisko stacji kolei i szosy położonego; — wolałbym w okolicy Przeworska lub Podwołoczysk, przestrzeni od 600—1000 mórg. Wygodny dom mieszkalny i dobry stan budowli gospodarskich jako też korzystna koafiguracya gruntów. Kontrakt 12-letni. Pośrednictwo wyłączone. Oferty uprzejmie proszę przysyłać do 1go lutego. — Kraków poste restante **N. 869.** 3703

Sklep bławatny

i skład bielizny, z powodu słabości właściciela do sprzedania. Zgłoszenie „S. J. 56“ post. rest. Kraków.

Nauczycielka

muzyki

była uczennica pierwszorzędnego pianisty; udziela lekcji u siebie w domu. Wiadomość w Administracji «Głosu Narodu» Kraków. 3779 2 3

Na rok 1905:

TRZY PISMA ważne dla KAŻDEJ rodziny t. j. „Dźwignię“, „Lotne Listki“ i „Przegląd przemysłowy“ otrzymywać będzie każdy, kto nadeśle 1 kor., jako wspólną prenumeratę, pod adresem: Redakcja „Dźwigni“ Lwów. PRÓBA NIE ZASZKODZI. 3330



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36.

Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel, Lobes 284*, p. Pilsnn, Czechy. 3314



Proszę zażądać

zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad

Pierwsza Fabryka Zegarków

Brüx Nr, 1450.

(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir złr. 3·80, z podwójnemi kopertami złr 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50. Budzik niklowy złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka 3 lata piśmien. gwarancji. 5794

Rydze kiszone

w pięciokilowych beczułkach rozsyła za pobraniem 4 koron opłacone KUCHARCZYK p. Raba wyżna. 71

Woda kolońska

fiołkow

Juliana Józefowicza

poleca się 1546

jako **dobra woda toaletowa** z trwałym zapachem nieustępująca pod względem dobroci podobnym artykułom firm francuskich.

Flakony w cenie: K. 2.40 i 1·50 w Krakowie: u pp. Reima i Ski, J. Hanaka i Spki, Zopotha i Ski, R. Wiskidy; we Lwowie: u pp. A. Beacock, ulica Hetmańska L. 4, i P. Mikolasch i Spółka.

GŁÓWNY SKŁAD

Warszawa, Nowo-Senatorska 6.

Udzielam

lekcyi śpiewu

po cenach przystępnych. Wiadomość w biurze Dzienników pl. Maryacki 2 Kraków.

Poszukuję **kupna** nie dużego, ale dobrego

folwarku

z dobremi budynkami, i inwentarzem, tylko przy szosie i niedaleko kolei i miasta w równi położonego w zachodniej lub w środkowej Galicji za gotówkę. Zgłoszenia wprost od właścicieli proszę adresować: *c. k. Urząd pocztowy w Brzezinach koło Ropczyc.*

Krak. Tow. Zalicz. Urzęd.

Grodzka l. 52.

udziela 101

pożyczki

na weksle lub skrypta bez podkładu **za opłatą** $6^1/_2$%, pożyczki zaś na akta notaryalne i za dobrowolnym kredytem za dobrowolnym kredytem na płace służbowe za **opłatą 6** prc. — Od wkładek na oszczędność złożonych opłaca **4** i pół prc.

WYŻŁY Pointry

szczenięta rasowe, sprzeda leśniczy **Grubenthal,** Bochnia.

Biedna kobieta

od roku już bardzo cierpiąca pragnęła jedno z swych dzieci ładnego sześcioletniego chłopca oddać za swoje. Również poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności z prośbą o jakieś wsparcie na opłatę mieszkania.

Łaskawych wyjaśnień udzieli Administracja „Głosu Narodu“.

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75. W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 3087 8

ZAKŁAD SPRZEDAŻY

ma do sprzedania: 31

Kilka garniturów machoniowych, Stoły i stoliki machon., Sekretery inknstr., z bronzami i skrytkami, Sekretarze, Szafa wspaniała orzech. bogato rzeźbiona, Kanapa, łóżko i biuro palisandrowe, Łóżko palisandrowe, Łóżko machoniowe, Stoliki złocone, Zegar szafkowy duży, rozmaite meble machoniowe oraz rzeczy zwyklejsze, porcelanę i garderob **Leopoldyna Machowska,** Kraków ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1848

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

3208 8 0

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe

oraz 94 0 12

pierwszą PRALNIĘ

poleca firma

A. MIRKIEWICZ.

ulica Szewska L. 2

pierwszy sklep od rynku.

Zmiana Lokalu.

Towarzystwo wzajem. Pomocy kol. KUCHARZY

w Krakowie, przeniosło swoje kancelaryę na ul. św. Jana pod l. 12. Towarzystwo jak dawniej pośrednicy swoim członkom odpowiednio wykształconym. Dziękując Wielm. JWielm. chlebodawcom za dotychczasowe względy, i poleca się nadal łaskawej pamięci. 19

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. **Redaktor odpowiedzialny:** Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego.